

# Wielka Sobota Maryi

## Wprowadzenie

Ks. Gabriele Amorth (doktor prawa, dziennikarz, redaktor naczelny miesięcznika *Madre di Dio* [Matka Boża], mariolog, członek Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej, inicjator poświęcenia Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi, współpracownik św. O. Pio, egzorcysta watykański i diecezji rzymskiej, założyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów, autor międzynarodowych bestsellerów) napisał: „Wydaje się, że w wielkim Triduum Paschalnym istnieje jakaś pustka, chwila oczekiwania i milczenia między ukrzyżowaniem a zmartwychwstaniem. Ta pustka zostaje jednak zapełniona przez Osobę, która ma serce pełne nadziei i pewności, ponieważ Jej wiara – i tylko Jej wiara! – nie upadła (...). Wielka Sobota jest typowym dniem Maryi i coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj świętowania w tym dniu ‘godziny Maryi’. Pośród wszystkich ludzi na całym świecie nadzieja była żywa tylko w Niej, ponieważ jedynie Ona ufnie oczekiwała godziny triumfu Chrystusa” (*Ewangelia Maryi*).

Uwzględniając fakt, że ani Pismo św., ani św. Ignacy Loyola nic nie mówią na ten temat, przeglądałem kiedyś mistyczne opisy wydarzeń paschalnych, poszukując w nich jakichkolwiek informacji na temat tego, jak przeżywała Maryja czas od pogrzebu Jej Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa do Jego Zmartwychwstania. Znalazłem tam dwa interesujące wątki. Wątek chronologicznie pierwszy: Po złożeniu Jezusa do grobu Maryja chciała pozostać przy grobie aż do momentu Zmartwychwstania i nie przekonywały Jej żadne argumenty. W końcu przekonał Ją podany przez kogoś argument: Maryjo, Twoja wiara jest wielka, ale wiara Jezusowych uczniów i przyjaciół jest w totalnej rozsypce. Matka Boża miała wtedy powiedzieć: Odszukajcie mi jak najszybciej Judasza, tego Judasza, który wówczas już prawdopodobnie popełnił samobójstwo. I wątek drugi: Gdy po pogrzebie Jezusa niektórzy Jezusowi uczniowie i przyjaciele przybyli wraz z Maryją do domu, w którym mieli spędzić tę pierwszą noc po Jezusowej śmierci i pogrzebie, każdy zaszył się w jakimś kącie, by przeżywać w ciszy tę najbardziej z tragicznych nocy w ich życiu. Następnego dnia Maryja niepostrzeżenie wyszła z domu, w którym przebywała i przeszła cały szlak Krzyżowej Drogi Jej Syna, dotykając miejsc, po których On szedł oraz całując miejsca, na których rozpoznawała ślady Jego krwi. Jeśli byłoby to prawdą, Maryja była Tą, która zapoczątkowała nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które podejmują chrześcijanie po odnalezieniu Krzyża św. najpierw w Jerozolimie, a potem z czasem na całym świecie. Te dwa wątki mogą poszerzyć nasze poszukiwanie, jak mogła Ona przeżywać Wielką Sobotę.

Postarajmy się wyobrazić sobie Maryję w Wielką Sobotę. W Wielki Piątek po śmierci Jezusa uczeń Jan „wziął Maryję do siebie” (J 19, 27). Postarajcie się wyobrazić sobie, co to oznacza: chodzi tu o jakiś dom w Jerozolimie? Czy też o jakiś – powiedzielibyśmy dziś – dom pielgrzyma dla przybywających do Jerozolimy zwłaszcza z Galilei na święta Paschy, czy też udali się do Wieczernika, a to sformułowanie: „zabrał Ją do siebie” należy być może rozumieć w sensie bardziej szerokim jako stałe miejsce zamieszkania Jana, do którego dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego zabrał Jan Maryję.

Postarajmy się wejść do tego domu, gdzie w Wielką Sobotę znajduje się Maryja. Zobaczmy, jak przeżywa Ona Wielką Sobotę i zechcemy prowadzić z Nią dialog. Dialog polegający głównie na kontemplowaniu Jej zachowania i sposobu przeżywania tego dramatycznego czasu. Możemy kontemplować Maryję jak, wypełniona nieopisanym bólem spowodowanym śmiercią Jej Syna, pozostała w milczeniu u stóp krzyża, jak trwała w oczekiwaniu, nie tracąc nigdy wiary w Boga życia, nawet wtedy, gdy ciało Ukrzyżowanego spoczywało w grobie. W tym czasie usytuowanym między największymi ciemnościami, „gdy mrok ogarnął całą ziemię” (Mk 15, 33) – i blaskiem poranku zmartwychwstania – por. (Mk 16, 2) – Maryja przeżywała być może jeszcze raz wielkie wydarzenia swego życia, które obejmowały także blask zwiastowania i całą pielgrzymkę Jej wiary. Możemy ujrzeć trzy odsłony, trzy oblicza Maryi z Wielkiej Soboty.

## 1. „Virgo fidelis” - Dziewica wierna i wierząca

Powróćmy do przemyśleń ks. Gabriele Amorth’a: „W tej sobotniej ciszy płomyk wiary całej ludzkości płonął jedynie u Maryi. To prawda, że w swoim sercu pragnęła umrzeć wraz z Synem, ale

wtedy musiała zacząć nową misję naszej Matki, powierzoną Jej pod krzyżem przez umierającego Syna. Bez chwili wahania powtórzyła swoje *fiat*, a Jej misja zaczęła się właśnie od Wielkiej Soboty, kiedy ofiarowała Bogu coś cennego, z czego nikt sobie nie zdawał sprawy, ofiarowała niezachwianą wiarę. Tylko Ona wierzyła i myślała o tym, w co nikt nie wierzył i o czym nikt wtedy nie myślał. Tylko Ona przygotowywała się na wielkie wydarzenie, którego nikt inny się nie spodziewał. Być może medytowała nad symbolem ‘trzeciego dnia’, w którym odnalazła dwunastoletniego Jezusa w jerozolimskiej świątyni. Być może przemyślała przekazane Jej słowa, którymi Jezus kończył zawsze zapowiedź swojej męki: ‘Syn Człowieczy trzeciego dnia zmartwychwstanie’ (Łk 9, 22).

Wysłuchajmy się w to, co mówi nam Matka naszego Pana z głębi swego cierpienia. Czym karmi zagubionych pod każdym względem uczniów Jezusa? Ona, która była dla nich wielkim autorytetem. Być może podpowiada na nowo słowa wypowiedziane kiedyś przez Jej Syna: „Jeśli będziecie mieli wiarę jak ziarno gorczycy...” (Mt 17, 20). Być może chce byśmy uczestniczyli nie tylko w Jej cierpieniu, ale i w pocieszeniu, które jest Jej udziałem. Ona bowiem doskonale wie, że Bóg „pociesza nas w każdym utrapieniu naszym, abyśmy i my pocieszać mogli tą pociechą, której sami doznajemy od Boga tych, którzy znajdują się w jakiegokolwiek udreće” (2 Kor 1, 4).

Jest to pocieszenie płynące z wiary. Ona pośród Wielkiej Soboty jest i pozostanie „Virgo fidelis”, Dziewicą wierzącą i wierną. Ona doprowadza do pełni duchowość Izraela, karmiąc się słuchaniem i wiernością. Pocieszenie płynące z wiary ks. kard. Carlo M. Martini określa mianem „pocieszenia umysłu” albo „pocieszenia intelektualnego”. Jakie jest tego typu pocieszenie? Jest to Boży dar, który pozwala objąć bogactwo, spójność, harmonię, zwartość, spoistość i piękno wszystkich i poszczególnych prawd wiary. Jest to intuicja więzi, która łączy między sobą wszystkie prawdy wiary, ukazuje ich głębię i czar. Wobec druzgocącego cierpienia i dramatu śmierci, które zdają się rozrywać serce, ta intuicja jest szczególną łaską Ducha Świętego, który sprawia, iż tak bardzo rozbłyska „chwała Boża”, że jej blask rozświetla najbardziej ciemne zakątki historii. Jest to łaska przyjęcia, otwarcia się na chwałę Bożą, która objawia się w całej historii zbawienia, a szczególnie w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jest to dar postrzegania w różnych wydarzeniach śladów misterium Trójcy Świętej. Jest to medytatywne wspomnianie wydarzeń zbawczych, które Maryja praktykowała od początku: „Maryja zachowywała i rozważała wszystkie te sprawy w swym sercu” (Łk 2, 19. 51).

Każdy z nas, gdy otrzyma tę łaskę, przeżywa coś na wzór tego, co przeżywali trzej uczniowie Jezusa na Górze Przemienienia. Jest to otwarcie oczu serca, które prowadzi do Bożego pokoju. W takim spojrzeniu także ciemności i tragedie tego świata objawiają się jako przesiąknięte światłem Bożej miłości, Bożym współczuciem, współcierpieniem, Jego przebaczeniem i miłosierdziem, które wypływa z serca Ojca.

Pytajmy Maryję jakim typem głębokiego pocieszenia podtrzymywał Ją Duch Święty w trakcie Wielkiej Soboty. Prośmy Ją, by uczyła nas wiary głębokiej, by spływała na nas łaska pocieszenia umysłu także pośród naszych nocy wiary, by uczyła nas wiary nie załamującej się nawet wtedy, gdy w naszym życiu jest bardzo ciemno.

## 2. Matka nadziei

Wpatrując się w Maryję możemy starać się dalej dociec, jakie słowa z nauczania Jezusa znajdowała Maryja na ten bolesny czas Wielkiej Soboty? Może były to słowa; „waszą cierpliwością (wytrwałością) ocalicie dusze wasze” (Łk 21, 19). Cierpliwość jest cnotą tego, kto oczekuje kogoś..., kto jeszcze nie widzi, a jednak nie traci nadziei. Jest to cnota, która podtrzymuje nas wobec „szyderców pełnych szyderstwa, którzy (...) będą krzyczeć: Gdzie jest obietnica Jego przyjścia?” (2 Pt 3, 3). Wielu może naśmiewać się z nas mówiąc: wy wierzycie w jakiegoś Jezusa, który miał przyjść powtórnie. Gdzie on jest? Dlaczego nie przychodzi? Tyle razy już mówiono, poczynając od pierwszych lat po Jego odejściu z tego świata, że on wkrótce przyjdzie...

Prośmy Maryję, by uczyła nas oczekiwać i trwać w nadziei. Ona z nadzieją oczekiwała narodzin Syna Bożego, trwała w zawierzeniu słowu archanioła Gabriela także wówczas gdy nic się nie wydarzało. Ona pod krzyżem przesycona była nadzieją wbrew wszelkiej nadziei. Ona wlewała nadzieję w zdruzgotanych, zrozpaczonych i zawiedzionych apostołów w Wielką Sobotę. Prośmy Maryję, by i nam wyjednała łaskę pocieszenia, nadziei, którą możemy określić mianem „pocieszenia serca”.

O ile „pocieszenie intelektualne” niesie ze sobą oświecenie umysłu i „otwarcie oczu” (por. Łk 24, 31) o tyle „pocieszenie serca” (por. Łk 24, 32), albo „pocieszenie afektywne” jest łaską, która dotyka zmysłów i głębokich uczuć, pozwalając pokonać niecierpliwość i rozczarowanie. Kiedy wydaje się, że Pan opóźnia się ze spełnieniem swych obietnic, ta łaska pozwala trwać w nadziei i nie upadać na duchu w oczekiwaniu. Jest to „nadzieja żywa”, o której mówi Piotr (1 Pt 1, 3), jest to „nadzieja wbrew wszelkiej nadziei”, o której mówi Paweł w odniesieniu do Abrahama (por. Rz 4, 18), który „nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmacnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On również wypełnić, co obiecał” (Rz 4, 20-21).

Prośmy Maryję, Matkę nadziei, która z wielkim zawierzeniem wyczekiwała, by uczyła nas przeżywać z cierpliwością i wytrwałością to wszystko, co wplata się w obecny czas, pośród którego wielu, także chrześcijan, jest kuszonych większą, czy mniejszą beznadzieją również w odniesieniu do życia wiecznego i powtórnego przyjścia Pana (wiara w życie pozagrobowe). Niecierpliwość i pośpiech, tak charakterystyczne dla naszej kultury technologicznej, sprawiają, że z jeszcze większym trudem przeżywamy każde opóźnienie w objawianiu się Bożych zamiarów i zwycięstwa Zmartwychwstałego.

### 3. Matka miłości

Pytajmy nadal Maryję, jak mogła pozostawać mocną, podczas gdy uczniowie i przyjaciele Jej Syna uciekli, rozproszyli się, poukrywali. Być może odpowie nam ponownie słowami swego Syna: „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Maryja cierpiąc rodzi lud wierzący. Ona pośród Wielkiej Soboty jawi się jako kochająca Matka, która wie, że ani cierpienie Jej Syna ani Jej własne nie pójdą na marne. Z tych cierpień rodzi się lud nowy, „wielki tłum, którego nie może nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7, 9). Uczeń umiłowany, który został Jej dany pod krzyżem („Niewiasto, oto syn twój” – J 19, 26) jest symbolem tej wielości ludów.

Czasami wydaje się nam, że opuścił nas Bóg i opuścili nas ludzie. Odczytując jednak post factum ten czas, zdajemy sobie sprawę, że Pan nie przestawał wówczas współpielgrzymować wraz z nami, co więcej nawet, właśnie wówczas niósł nas na swoich barkach. Dzieje się z nami mniej więcej to, co wydarzyło się Mojżeszowi na górze Horeb: był on w stanie zobaczyć coś z Bożej chwały, którą tak bardzo chciał kontemplować, dopiero wówczas, gdy ona już przeszła (por. Wj 33, 18-22).

Maryja wie doskonale, jak bardzo ciemność Wielkiej Soboty dotyka najgłębszych pokładów duszy, pomimo całkowitej zgody woli wobec Bożego planu. Możemy więc prosić Ją, by zawsze towarzyszyło nam to pocieszenie, które podtrzymuje ducha wtedy, gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy, oraz o to, byśmy w swoim czasie mogli ujrzyć owoce naszej wierności Bogu pomimo wszystko, naszego zdecydowanego trzymania się określonych zasad. Nigdy ostatecznie nie żałuje ten, kto zawsze trzyma się drogi prawdy i dobra.

Maryja z Wielkiej Soboty objawia się jako Matka boleści, która nie przestaje kochać Boga pomimo doświadczania Jego nieobecności, a w Nim nie przestaje kochać swych dzieci, troszcząc się o nie, opiekując nimi pośród milczenia oczekiwania. Maryja z Wielkiej Soboty jest ikoną Kościoła miłości, Kościoła kochającego, podtrzymywana przez wiarę potężniejszą od śmierci i karmiąca się miłością, która pokonuje wszelkie porzucenie i osamotnienie. Prośmy Maryję, by pomagała nam w dotarciu do tego głębokiego pocieszenia, w którym jesteśmy w stanie kochać nawet pośród największych nocy wiary i nadziei.

W oparciu o: C. M. Martini, *Matka Boża Wielkiej Soboty, Verbinum*, Warszawa 2001, s. 17-27.